

NIEZNANE DZIEŁO STEFANA RAMUŁTA

Przynajmniej w kręgu żywieckich regionalistów. Nazwiska tego nie notują wydane dotąd tomy *Słownika biograficznego Żywiecczyny*¹. Jego interesującego nas tu dzieła *Gwara ślemieńska* nie notuje w swej bibliografii Janina Micherdzińska². Nie wspomina o nim Józef Karol Nowak, autor wydanego przed kilku laty *Słownika gwary górali żywieckich*³, ani też recenzent tego dzieła prof. dr hab. Florian Nieuważny, który we wstępie pisał:

Jako filolog-slawista od dawna oczekiwałem, że znajdzie się ktoś wśród leksykografów, kto zbierze całe słownictwo regionu żywieckiego, z którym jestem związany urodzeniem i pochodzeniem i... pamięcią. Dlatego też z ogromnym zainteresowaniem zabrałem się za lekturę *Słownika gwary górali żywieckich*, pieczołowicie, starannie i fachowo przygotowanego przez p. Józefa Karola Nowaka, który od wielu lat ocala od zapomnienia teksty folkloru żywieckiego, zwyczajaje, pieśni, pogaduszki, etc., a teraz przedkłada na osąd czytelników i użytkowników swój *Słownik*...

Ani słowa o dziele St. Ramułta. To wszystko upoważnia mnie więc do dość cierpkiej konkluzji pod adresem żywieckich regionalistów, którzy dotąd nie dostrzegli bardzo istotnego dla tego regionu dzieła. Dzieła nie z XVII, XVIII stulecia, lecz z pierwszej połowy ubiegłego stulecia. Wróćmy jednak do zasadniczego toku tych rozważań.

Stefan Ramułt osiadł wraz z rodzicami ok. 1870 r. w Ślemieniu – ówczesnie miasteczku, położonym o kilkanaście kilometrów w kierunku północno-wschodnim od Żywca. Po maturze (uzyskanej w 1879 r. w Wadowicach) podjął studia slawistyczne – językoznawcze (pod kierunkiem Antoniego Kaliny) i historyczne na Uniwersytecie Lwowskim (1879–83). Pod wpływem gimnazjalnej lektury książek Floriana Ceynowy (1817–81) – budziela świadomości etnicznej i kulturalnej Kaszubów zainteresował się kaszubszczyzną. I nie była to przelotna miłość. Pozostawił po sobie szereg istotnych

¹ Obszerniejszy biogram Stefana Ramułta (1859–1913) związanego w latach młodości z Żywiecczyna znajdzie czytelnik w *Polskim słowniku biograficznym* (biogram Haliny Horodyskiej), t. 30, 1987, s. 556–557; por. też: *Materiały do słownika biograficznego Małopolski*, „Małopolska”, 2006, t. VIII.

² J. Micherdzińska: *Bibliografia Żywiecczyny za lata 1901–1960*, Żywiec 1971, 197 s.

³ J. K. Nowak, *Słownik gwary górali żywieckich*, Warszawa 2000, 350 s.

dziel dotyczących języka pomorskiego (tak nazywał kaszubszczyznę). Nie zrywał jednak kontaktów z rodzinnym Ślemieniem (choć po ukończeniu studiów na kilkanaście lat osiadł we Lwowie), przyjeżdżał tu często. Bynajmniej nie na wyuczasy. Zbierał materiały do pracy na temat gwary ślemieńskiej. We wstępie (w pewnym sensie socjolingwistycznym) napisze m.in.:

Pośród tego ludu wypadło mi przeżyć lat około dwadzieścia, miałem tedy dostateczną sposobność i możność, aby z gwarą miejscową zapoznać się dokładnie i wsłuchać w nią należycie. Rodzaj mego zajęcia był przy tym tego rodzaju, że z małymi przerwami stykałem się z ludnością włościańską nie tylko codziennie, ale po prostu od rana do wieczora. A ponieważ miałem zawsze na oku badania językowe i poszukiwania ludoznawcze, więc też i stosunków moich z ludem nie ograniczałem do zakresu obowiązków, ale rozszerzałem je umyślnie celem lepszego wniknięcia w szczegóły przedmiotu mojej obserwacji.⁴

Pracę nad tym dziełem zakończył w 1901 r.; data mocno zbieżna z ukazaniem się pierwszych tomów *Słownika gwar polskich* (1900–1911) Jana A. Karłowicza. Trudno dziś wyjaśnić dlaczego autor zrezygnował z jego wydania. Względy finansowe? Zbyt mocne zaangażowanie w badania nad kaszubszczyzną? Być może, iż obie przyczyny spowodowały, iż *Gwara ślemieńska* powiększyła zbiór jego ineditów.

Warto w tym miejscu przytoczyć opinię St. Ramuła na temat gwary ślemieńskiej:

Istniejąca od dawna szkoła sprawia, że lud ślemieński z małymi wyjątkami umie czytać i pisać, o co zresztą starał się jeszcze przed założeniem szkoły, utrzymując prywatnych nauczycieli, jak to czynią i obecnie inne wioski okoliczne, nie mające szkół oficjalnych. Nauczyciele ci, często tylko wykształceni włościanie, uczą atoli jedynie sztuki czytania, kurs naukowy trwa bowiem wyłącznie przez zimę, po której upływie i nauczyciele i uczniowie zabierają się do pracy ręcznej.

Pomimo tego zamiłowania do oświaty szkolnej nie zrodziła się dotąd w Ślemieniu silniejsza ochota do czytania książek i czasopism, czego powodem jest może i obojętność ze strony inteligencji miejscowej, przez długi czas składającej się w przeważnej części z żywołów obcych. Wspominam o tym dlatego, że może w tej właśnie okoliczności należy szukać przyczyny, iż mowa ludu ślemieńskiego utrzymuje się dotąd w całej swej gwarowej czystości, nie ulegając niwelującym wpływom języka książkowego. Nie poczyniły w niej szczerb znaczniejszych, chyba tylko w słowozbiorze, także i bliskie stosunki, w jakich lud ślemieński pozostaje z dość liczną stosunkowo inteligencją.⁵

W 1919 roku syn Ramuła – Mirosław⁶ przekazał spadek rękopiśmienny do dyspozycji Instytutu Zachodnio-Słowiańskiego Uniwersytetu Poznańskiego „z prośbą o rozejrzenie się w materiale i ewentualne wydanie tego, co się do druku nadaje”.

⁴ S. R a m u ł t, *Gwara ślemieńska. I: Słownik*. Do druku przygotował i wstępem opatrzył E. K l i c h, Poznań 1930, s. XI.

⁵ Ibidem, s. X.

⁶ Mirosław Ramuł (1890–1970), zoolog, profesor UJ; po roku 1939 na zachodzie Europy; od 1943 r. pracował w Zakładzie Zoologii Uniwersytetu Edynburskiego, od 1954 r. – profesor Polskiego Uniwersytetu na Obczyźnie (PUNO).

STEFAN RAMUŁ

GWARA ŚLEMIĘŃSKA

I.

SŁOWNIK

DO DRUKU PRZYGOTOWAŁ I WSTĘPEM OPATRZYŁ

EDWARD KLICH

POZNAŃ 1930

CZCIONKAMI DRUKARNI UNIwersYTETU POZNAŃSKIEGO

I znowu rodzi się pytanie: dlaczego „papiery” przekazano do Poznania i to do placówki dopiero co organizującej się, a nie do Polskiej Akademii Umiejętności (która dwukrotnie nagradzała trud badawczy St. Ramuła), Uniwersytetu Jagiellońskiego. Być może zaciążyły tu wcześniejsze w tym środowisku krytyczne oceny *Słownika języka pomorskiego, czyli kaszubskiego*. Krytyka nie dotyczyła spraw ściśle leksykalnych (tutaj doceniono jego duże osiągnięcia naukowe), lecz jego tezy o odrębności kaszubszczyzny, stąd nazywanej przez S. Ramuła językiem pomorskim.

Wśród tych rękopisów znajdowała się rzecz zatytułowana: „Stefan Ramułt. *Gwara ślemieńska. Studium dialektologiczne*”, którą oddano do oceny i ewentualnego przygotowania do druku Edwardowi Klichowi⁷. Powierzenie tej pracy E. Klichowi – autorowi opublikowanych już wcześniej rozpraw poświęconych gwarze limanowskiej – było szczęśliwym wyborem. Kazimierz Nitsch w *Ze wspomnień językoznawcy* napisał, że E. Klich chętnie

[...] podejmował się opracowania materiałów cudzych. Tu należy pozostały po St. Ramułcie, inicjatorze nowoczesnych prac nad kaszubszczyzną, *Słownik gwary ślemieńskiej z okolic między Suchą a Żywcem*. Nieszczęśliwy w życiu, Ramułt miał po śmierci to wyjątkowe szczęście, że jego zbiór wydał doskonały znawca przedmiotu, gdy pozostałe naukowe rękopisy, nawet bliskie ukończenia, przeważnie giną nie wydane. Znamienna to cecha Klicha: bez wielkich ambicji, na ulubionej zagrodzie pracował chętnie dla samej tej właśnie pracy.⁸

Ogólną ocenę dzieła St. Ramułta zawarł E. Klich we wstępie do jego *Gwary ślemieńskiej*⁹, bardziej szczegółową w „Sprawozdaniach Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk” (1927 nr 1 s. 7–8, 1928 nr 2 s. 19–21). We Wstępie do *Gwary ślemieńskiej* pisał:

Studium składa się z dwóch części: monografii gwary i słownika [...] Wartość tych dwóch działów pracy jest nierówna. Rys gramatyczny gwary, scharakteryzowany przeze mnie zwięźle w „Sprawozdaniach Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk” nr 2 za II kwartał 1928 r. wymaga skrócenia i przerobienia pewnych partii, czemu potrzeba poświęcić więcej czasu. *Słownik*, scharakteryzowany krótko w „Sprawozdaniach” (za I i II kwartał 1927 r.) przeróbek nie potrzebował, a że przedstawia zupełnie pozytywną wartość pewnego materiału, postanowiłem przystąpić do opublikowania go przed wydaniem rysu gramatycznego gwary ślemieńskiej; taki porządek zapewne że nie jest pożądany, a także dla wydawcy trochę kłopotliwy, ale obawiałem się, by sprawy i tak już odwleczonej całkiem nie zaprzepaścić, co wszak się zdarza. Powiedziałem wyżej, że *Słownik* nie potrzebował przeróbek – dodam, że nie potrzebował istotniejszych; rękopis nie jest autentykiem, ale odpisem przez autora skontrolowanym, gotowym do druku; myślę jednak, że gdyby było przyszło za życia autora do drukowania *Słownika*, byłby on w nim jeszcze niejedno wygładził.

Takiego wygładzenia ja się musiałem podjąć. Usunąłem wszystkie etymologie, do wielu pozycji dodawane, albo tak oczywiste, że niepotrzebne, albo mniej pewne; zresztą słowniki gwarowe obywają się doskonale bez etymologii, nie jest ona ich zadaniem. Opuściłem również wszelkie zestawienia z innymi polskimi gwarami – rzecz to należąca do studium porównawczego, nie do słowniczka jednej gwary. Powodowały tu mną także

⁷ Edward Klich (1878–1939), językoznawca, profesor Uniwersytetu Poznańskiego (od 1920 r.). Wychowanek Uniwersytetu Jagiellońskiego. Od 1901 r. współpracował z prof. Janem Baudouinem de Courtenay nad *Słownikiem staropolskim*. M.in. pracował nad gwarą limanowską, słownikiem dialektu cieszyńskiego A. Cinciały; kilka studiów poświęcił językowi cygańskiemu.

⁸ K. N i t s c h, *Ze wspomnień językoznawcy*, Kraków 1960, s. 261.

⁹ S. R a m u ł t, op. cit., s. V–IX.

IX.

habina, 1) Amigła galaska; 2) człowiek szczyplwy a wysoki.
hajnok, hań, tam,
hau, hacok, tu, tutaj,
hönem z cześć. *hönch*, szubko, natychmiast, np. a wracuj hönem!
het, hnetki, wnet, zaraz,
hyngó, rzucie, np. byń to w ką!
habel, cień odsadzone od krowy.
handryzyc się, długo się targować, np. cobyk się ta handryczył, dom wom 15 szóstek i zgoda.
chafnik, chłopiec.
holofó, wyprawiąg kryyki, swywołit.
hocofernik, chłopiec lub dziecic swywołace.
horz, do góry.
hadra, szmata, liche odzienie kobiece.
hoiba, galęcie drzew asplikowych.
hiedac, szukać.

J.

ja, o ja, tak jest, stwierdzenie w okolicy Żywca, Białej, Oświęcimia
 a, tylko w ten sposób używane.
javoc, jino, tylko.
javok, jaw, tyle co *hawok*.
jedac się, materyzować, jętrzyć się, np. rana się jędzi.
jarza, od jarzy, wiozna, od wiosny.
Jantoni, Antoni.
Jedryń, Jędrzej.
Jakóbaki, 4, miesiąc sierpnia, a właściwie czas od św. Jakóba (25 lipca) do św. Bartłomieja (24 sierpnia), np. na jakóbkacie rok jak pomarń, zam. rok w sierpniu jak umarń.
Jugwisz, Jadaisz, adwent.
Jugwisznik, Jadaisznik, miesiąc grudzień od przypadającego nań adwentu tak nazwany.
Judyjna, podwiesorek.
Juryzycak, Jaskółka brzegówka (Hir. riparia) i Jerzyk (Cipuelus albus).

IX.

Kartacs, szczyłka do mycia podłogi.
Kacabjka, katanka zimowa u kobiet.
Karkoska, kije, galęzie, gruba laska.
Krygulac, krogulec.
Kurki, szabwa u panny młodej w wiliuj ślubu.
Kierdzil, stada owiec.
Kiszorka, snopi ślomy, służące do przykrywania dachów.
Kiscka, spodnica.

Kadka, z niem. *Karren*, wózek różny dwukolowy, taczki.
Kolecki, zaspalki.
Kudzić, targac za wiosy.
Kryęd, walec drewniany u dolnego końca grubzy i wydłużony, na który owijają kądziel.

Kustrol, rędel.
Krzyjota, kaszel; siąd *Krzyjpac* znaczy kaszlać.

Kidla, ile.

Kryszić się, przychodzić do sił, jeść dobrze, aby nabudź sił.

Kłobok, kapelus.

Kaj, gdzie.

Kieby, żeby.

Kość, kość, chcieć, ciec.

Kięg, kienyh, niegdys.

Kwoś, ogon u bydła.

Kwaśki, kicacski, karpiele, podobnie nazywa je lud i w okolicy Oświęcimia.

Kuraf, ochota, odwaga, np. napijczy się na kuraf.

Kurośny, ochoczy, obrotny, zwinnny.

Kopyjka, skarpetki z grubej wełny.

Kordybanik, garbarz wyprawiający skórę na kordyban.

Koś, krajac.

Kłuka, zerdź z bakciem do ciągnięcia wody ze studni.

I.

Lankór, smartwienie, smutek.

Lankorny, smutny.

Lidy, udyj, nadryj, lany, ulany, nalany.

Lach, J, mieszkanca z okolic Kęł, Oświęcimia, Wad-wiec.

Larum, halna, zgiełk w połączeniu ze zbiegowiakiem, np. zrobili taki larum, jakby się gdzie paliło, (czy nie z niemieckiego Lärm?).

Lastówka, jaskółka.

Laska, leszczyca.

I.

Łokuzer, chustka dość płocienna do odziewania się.

Łoni, przestęga roku.

Łudzikwiat, kwiecień; *Łudzikwiat budzi -wiat*, co psiebudzi to psie-smudzi (przysypie śniegiem), przysłowic Góralakie.

Łapunka, samotraszak do łapania ptaków.

IX.

Michałski, 4, październik, czas od św. Michała do Wszystkich świętych.
manokid, amutek, zgrybiłwość, przekrecone z „melancholia”.
miarza, lokiet zwany także ruf, np. dają mi 3 miary płóta, zam. 3 lokcie.

w końcu względy oszczędnościowe. Drugie, co musiałem wygładzić, to porządek abecedowy trochę chaotyczny. Takie wygładzanie obcej pracy jest zawsze sprawą nieprzyjemną i kłopotliwą, bo nie wiadomo, gdzie się zatrzymać – ja starałem się możliwie jak najmniej naruszać obcą własność i tylko w razie koniecznej potrzeby. Więc wszędzie wyprostowywałem jawne omyłki, przeważnie opuszczenia, zaniedbania w transkrypcji np. *bryzkiem* poprawiłem na *břyzkiem*, *krypote* na *křypote*, *końicki* na *kónicki* [...] Obok jawnych omyłek były także wypadki wątpliwe, gdzie nie wiedziałem, czy mam do czynienia z błędem, czy też z notacją rzeczywistej wymowy. W takich wypadkach postać podejrzaną zostawiałem, opatrując ją tylko znakiem [s] [...]

Co do transkrypcji haseł i cytatów w gwarze, zasadniczo jej nie tykałem. Jest ona dość osobliwa, a osobliwość leży w jej połowiczności i niekonsekwencji. Nie jest to transkrypcja ściśle fonetyczna, gdzie każdej głosce odpowiada osobny znak pojedynczy i zawsze ten sam. Autor zasadniczo chciał oddać dźwięki gwary ślemieńskiej środkami przyjętej wówczas pisowni literackiej; że się to jednak zadawalniająco przeprowadzić nie dało, więc w kilku punktach odstąpił od zasady [...] ¹⁰

Wydawca (E. Klich) próbował porównywać słownik ślemieński ze *Słownikiem gwar polskich* J. Karłowicza:

W słowniku tym, tak obszernym przecie, nie odnalazłem kilku pozycji ślemieńskiego słownika, więc między innymi należą tu: *fajność*, *kośmele*, *markność*, *mrajkot*, *pucek*, *pernock* (rzucić), *skuć* (szczęć), *syř*, *ślajfa*, *śluder*, [...] etc.

Wiele tych pozycji nie ma i w ogóle nie w obfitości absolutnej wyrazów ani też w obfitości wyrazów podstawowych leży wartość słownika Ramułtowego, ale w obfitości tworów pochodnych, zwłaszcza dyminutywnych, a co się tyczy czasownika, to w obfitości różnych postaci czasownikowych.

Zwrócę jeszcze uwagę na sporą ilość wyrazów z języka dziecinnego, co trzeba zapisać na dobro autora, że ich nie pominął; duży zaś procent germanizmów trzeba podnieść jako jedną z charakterystycznych cech słownika gwary ślemieńskiej, zbliżając ją może także do gwar śląskich. Co do imion własnych i nazw topograficznych, wcielonych do *Słownika*, nic nie szkodzi, że są, ale należy żałować, że ich autor nie zebrał więcej, że nie dał pełnego ich zbioru. W ogóle nie pełność i systematyczność są zaletami *Słownika*; jednakże usprawiedliwia autora epoka, w jakiej *Słownik* opracowywał; gromadził on materiał do *Słownika* w dziewiątym dziesiątku XIX w., gotowy do druku był *Słownik* w roku 1900 – w tym czasie wszyscy gwarowi słownikarze polscy podobnymi metodami pracowali, układając słowniczkę wedle jednego wzoru, jaki autor przedstawia w zakończeniu swojej przedmowy. ¹¹

Na czym więc polegała ramułtowa metoda opracowywania *Słownika*? W następujący sposób charakteryzuje ją ślemieński leksykograf:

Słownikarze gwarowi podają często jedno tylko znaczenie wyrazu, mianowicie znaczenie nieznanie językowi książkowemu, nie dodając, że wyraz ten obok podanego ma

¹⁰ Ibidem, s. V–VI.

¹¹ Ibidem, s. 11.

ka, nicy: kapke dali (trochę da-
lej), kaprecke wocy, zmotolowilek
se pty ten troche, kapke zimeczlem se
prz/ ten troche), kapuse dali (tro-
szeczke dali), kapinecke wocy,
kapusa ob, kapka.
kapuse ob, kapke.
kapusisko - pole, na którym rośnie
kapusta.
kappe - murnie; osłonić; nieczce
liżynie lub materjalnie, schodzić
na psy; egzost ulf kurecju kappe.
Ob, kapac
kapina ob, kapka.
kapine ob, kapke.
kapinecka ob, kapka
kapinere ob, kapke.
kapinke ob, kapke.
karafjad - kalafior.
karakulajji - kalkulecja, wyrach-
wanie, kombinowanie; na imie se w
zda' zaidnu' karakulajji.
karakulajji - kalkulować, udlizaji.
kombinować.

zikaui, podobne do angielzow, pol-
surdutem zas maja wlosciwe kani-
zeli, zwiane proszki, które są zu-
zywczaj kabinu czworonożu.
kamracie se - wchodząc z sobą w za-
zycność, przyjaźnić się; z najpowsze-
ni ludzami se kamraci.
kan ob, ka.
kany ob, ka.
kanjindzi ob, kajindzi.
kangaj ob, ka.
kangaj ob, ka.
kany ob, ka; kanyz to psz?
kanyze ob, ka; kanyzes to spajta?
(tsand).
kanze ob, ka.
kanebodi ob, kabodi.
kapa - 1) kapuc. 2) zdychać, padać.
umierać (tylko gdy mowa o zwie-
rzach lub zychach); kapij jedno
to drugiemu (ofiar), kapij, jak mu-
chy, por, kappe.
kapecka ob, kapke.
kaperecke ob, kapke.
kapelutek - kapelusik; v kapelutku
cyrvonem.
kapelutik - kapelusznik, w Słowie-
niu jest kilku kapeluszników, wy-
rabiających kapelusze wehiane ko-
loru czarnego lub potrzebie, mitygo-
waj i okolicznie; dawniej przemysł
ten był więcej rozpowszechniony,
obecnie upada coraz bardziej wo-
luc konkurencji fabrycznej.
kapka - lala na łucie lub trzewiku
iud polkami, lalki boczne nazy-
wają się przysięgani.
kapka, kapecka, kapina, kapinka,
kapinecka, kapusa - trocha, trosz-
ka, odrobina twlaszera o rzeczach
płynnych, ale i wogóle; deje mi
tyz ta kapke mlaka, tra mi jecze
kapke casu.
kapke, kapecke, kapine, kapinke,
kapinecke, kapuse - troche, trosz-
kaze ob, ka.

jujecz - wloac „joj”, narzekać, k-
casz.
Juljauna - Julja.
Julia - zdrobn. od Julijanna, Julia.
Julka - kufianik kobiecej.
jucci, juccie, a jucci - 1) jucci, 2) tak,
tak, jest, 3) nhal własnici (iron);
jucci - tak musado być; byljser na
jarmaku? jucciegek był, a juccil
(oczywiście, a jakże, naturalnie,
na się rozumie), ty pberc vs, jze
ci dobre zver... odpowiedz: jucci!
(iron).
judzi ze - tak jest, oczywiscie, ze tak;
przynow wocy? jucci ze, jest to
oczywiscie skriecnie zdanie z-
miasi; jucci zezek przynos.
juccie ob, jucci.
just ob, juz - juz (tylko w tych ru-
zach, gdy wyraz ten stoi osobno);
zanadliwie juz jizbe? jurt.
juzyna - podwieczorek.

K

ka, kadu, kaj, kany, kan - 1) gdzie.
2) dokad: ka to se stalo? kany ji-
diece? kany chodzil?
kabi - surdut, por, kamizelka.
kabodi, kanebodi, cacekej hodzka -
1) gdzieś, 2) dokadindziej; to se pali
nebodi podde, ponu za mno, jak ten
cej.
kaby, kajby - gdzieś; kaby tyn nie
ta prostal po to! kaby to se moglo
dzic.
kaduk - nakis demon, djabel, zwykle
uzyw. tylko w lmu, i to w formie
kaducey, nigdy *kadudi; kaducey
nadalil por, dzodzi, g'ylil, poroni
od diadi, g'ylil, person.
kady ob, ka.
kady ob, ka.
kadyji ob, ka.
kadyjite ob, ka.
kadyz ob, ka.
kaj ob, ka; kaj tu kaj (ale gdzież
lani!).
kajby ob, kaby.
kajindzi, kanyjindzi - 1) gdziein-
dziej, 2) dokadindziej; to se pali
kajindzi, kanyjindzi nie pode.
Kajezyn - do Kaszi nalezacy lub ol-
noszacy się; *Kaszczyn.
Kajezjako - zgrub. od Kaszka, (*Kas-
czyjsko).
kajji ob, ka.
kajji ob, ka.
kajjik ob, ka.
kajze ob, ka.
kajze ob, ka.
kajze ob, ka.
kajzeby ob, kazby.
kajezjako - zgrub. od kajiej, kamiech.
kamizelka - surdut, meczczyzn w ślic-
mianiu nosza na swietlo surduty
czarne z metalowemi zoltemi gu-
-

jimoscička - zdrobn. od jimosi, jsi-
mosz (piersze).
jimoscin - jimoscin.
jinakaj, jinsaj, jinsaj, jintaj - inny.
jindziner - inzynier; jindzinerowce, cy
grona mczajaj.
jinsaj ob, jinakaj.
jino, rzadziej jeno - tylko.
jintaj ob, jinakaj.
jinsaj - apu - odsypisko piuszczyste
lub zwirone przy rzecze albo takaz
wyspa nicelzy dwomai rambomai
rzeki; na jinsaj.
jitajija - Wloch.
jitajijan - Wloch.
jitajijanska - Wlosku.
jitajijajki - wloski; jagmy wojowali
z jitalijajskiem krolem.
jizbecka - zdrobn. od jizba, izdebka.
jize obok ze - ze, iz; pedali mi, jize
nie pan sukali.
joj - wykrzyk helu.

także i to znaczenie, jakie posiada w języku książkowym. W umyśle korzystającego ze słownika powstają z tego powodu różne wątpliwości; aby ich zatem nie wywoływać, podaję przy każdym wyrazie, który obok innych znaczeń posiada także znaczenie właściwe językowi książkowemu, to ostatnie na pierwszym miejscu. Gdzie zaś tego nie czynię, znaczy to, że znaczenie książkowe danego wyrazu jest gwarze ślemieńskiej obcem.

Jeżeli wyraz jaki, znany zresztą językowi książkowemu posiada w gwarze ślemieńskiej inne znaczenie, aniżeli w języku literackim, w takim razie podaję, tylko to jego odmienne znaczenie.¹²

Trzeba tu wreszcie dodać, że słownik *Gwary ślemieńskiej* z końca XIX stulecia nie jest jedynym słownikiem z tego regionu i okresu. W 1891 r. na łamach „Sprawozdań Komisji Językowej Akademii Umiejętności” (t. IV) nauczyciel z Żywca Leon Rzeszowski opublikował *Spis wyrazów ludowych z okolicy Żywca*¹³.

Przypomniane tu trzy różne słownikowe opracowania gwary różnych regionów Żywiecczyny i obejmujące dość długi okres czasowy winny być zachętą do szczegółowych badań nad gwarą tego regionu. Słownik Stefana Ramuła dotyczy końca XIX w. i obejmuje okolice północno-wschodnie Żywiecczyny, wyraźnie ciągnące do Skalnego Podhala (Kocień, Las, Kuków, Krzeszów, Pewel, Pewelka, Gilowice, Łękawica, Okrajnik, Rychwałd, Kocierz i oczywiście Ślemień). Słownik Józefa K. Nowaka rejestruje mowę ludową końca ubiegłego stulecia okolic południowo-zachodnich, chciałoby się wręcz powiedzieć odległego przedmieścia Żywca (Bystra, Wieprz, Juszczyzna, Brzuśnik, Trzebinia, Cięcina, Żabnica, Cisiec). Czyż można sobie wymarzyć lepszy materiał badawczy dotyczący zachodzących przemian w mowie tego ludu na przestrzeni ponad 100 lat? Że przemiany takie postępują świadczą reproduktowane tu wybrane karty z wymienionych wcześniej słowników.

Pewną wadą wspomnianych tu słowników jest różny zapis fonetyczny zgromadzonych wyrazów (a w ich wymowie tkwi specyficzna cecha tej gwary) i brak wyraźnie sprecyzowanych kryteriów doboru haseł (podaje je jedynie St. Ramułt). Stąd wzajemne porównywanie tych zasobów słownikowych będzie wdzięcznym polem do rozważań dialektologów.

* * *

Gwary ludowe (w tym i Żywiecczyny) ulegają powolnemu zanikowi w wyniku homogenizacji życia społeczno-kulturalnego. Wpływają na ten proces środki masowego przekazu, szkoła¹⁴ i wiele innych czynników.

¹² Ibidem, s. 11.

¹³ Rozprawy tej także nie notuje w swej bibliografii J. Micherdzińska. Nazwisko autora pomija również *Słownik biograficzny Żywiecczyny*.

¹⁴ W *Encyklopedii języka polskiego*, Wrocław 1999, s. 122 znalazłem następujące stwierdzenie: „Zauważono, że np. w szkole dzieci z klas starszych używają więcej wyrazów gwarowych niż dzieci z klas młodszych, czasami nawet odmawiają posługiwania się językiem literackim”.

jęścić się – stawać się wiarygodnym, prawdziwym.
 Ty rzęcy to sie jas dzisiok nie jiscóm.
 jizba – izba.
 na jizbie – na stychu.
 jize-jlinko – (t: juzjenko, izo-inko, telicka) tylko trochę, ciut-ciut, odrobincę.
 Inok jisejnyko polkó tej gorzólki, tok sie zarós łopila.
 jo – (t: ja) weg, tak, dobrze.
 jójceć – (t: kwynceć) jęzczyć, kwęśc, narzekać.
 Teta jójcóm ji jójcóm... Juz tela nie jójceć – bo wóm dóm...
 jójceć – (t: zlamdók, kwynceć, skramceć) płaczek, stękający.
 jonięki – rośl. → siewiymojnięki.
 józofek – rośl. Hyzop lekarski (*Hyssopus officinalis* L.).
 jęcać – (t: ścać) oddawać moc.
 jęcawina – rośl. → śców.
 jęców – rośl. → śców.
 jęcyry – (t: śyryny) uryna.
 juhás, juhásiećek – (t: owcórz) weg, owczarz, pastarz.
 Juhasi padli łowce na Łorawie.
 'dziać – przebraniec, noworoczny 'dziać'.
 Jupica – (t: jupka) strój żydowski, żydowska kurтка.

K

ka – (t: kany, kanyś) gdzie, dokąd, gdzieś.
 kaby – gózięzby.

Wyglóndós jak Żyd w Jupicy.
 Jupka → jupica.
 jurzyki – jerzyk (ptak).
 Bydźte desc, bo jurzyki łógóm...
 jućel – → a jućel.
 juczyna – (t: śwacena) drugie śniadanie lub podwieczorek.
 jycmityj – (t: jycmýj) rośl. Jęczmień zwyczajny (*Hordeum vulgare* L.).
 Z jycmitynia robi sie pancók – ihuce sie go w stympek.
 jydók, jydócek – żarłok, także zrobiałe o dzieciach.
 S'niego był walny jydók... a Mórciuś, bozderócek, to tez taki jydócek jak prósek.
 jyndzić się – zaoğniać się (o ranach).
 Jyndziły mu się ty bolótki, pewnie mu bydóm łobbyrać...
 jynkac – jákala.
 jynkać się – jękać się.
 jynkaty – jękający.
 Łun był jynkaty hadnik.
 jynzycki – (t: tozorki) rośl. Babka lancetowata (*Pianago lanceolata* L.).
 jysny – łakomy, żarłoczny.
 „Był tu ci taki co bar-dzo jynny, a z tem ci biada, bo nie podjyyny.”

Na kanyś jidzięć? Nie bóćem kany sie potzióć. Jus nie wiyem kany rence wiozyc, tela móm raboty. Ka sie potzióć? Kaby tez? Kas tez?

kaban – (t: kacap) przew. niedołego, tuman, przybłęda, pastuch.
 kabidlo, kabidélko – kaganek, sporządzone z pudełka, parafiny i kaota.
 Łogęji kabidlo ji tem swýwycilj łaple, bo ni mieli gęjsu do lampy. Dówni swýwycilj soypami, a jak mieli wosk to łogęgali kabidélko.
 kabóćeć – balamucić.
 Wycie tok mnie zakabóćeć, zek zabóćeć cyla wioró godzina.
 kabóć – weg, surdub, marynarka.
 Kupilak kabóć ji gacie – cate łodzińki.
 Kupilazek melemu hadnikowi kabóćek, bo pójdzite do skóby.
 kacap – (t: kaban, ciumbaryk, cianajda) przew. niedołego, tuman, przybłęda.
 Skóćnik ta bod tyk kacapów przisel.
 kachel – (Linn: kachle) częste pieca domowego, w którym jest odrowadzenie dymu z paleniska.
 Piec mó śpóchet, blache i na wyprchu na kaculu plac do suszenia grzybów abo suwónek z jabłek cy piecówek, z gruszek i śliwek. Kole pieca moze być nólępa.
 kaciana – 1. niedojda; 2. męczyzna z przepukliną.
 Z tego chłopa takó kaciana.
 kaciany – (t: kacianowaty, niebósy, dupowaty) niezgrabny.
 No wycie... łun był taki rostk: iacia-nowaty.
 kacy zer – rcaśi. Rzęsa drobna (*Lemna minor* L.).
 Pływó po wodzie w stówkak ji zróm go kacki.
 kacyniec – rośl. → kntieć.

kadłubeć, kadłubećek (t: kabidlo) klatka, lampka.
 Dówni to my swýwycilj kabidélkami, a tera mómy hulastryke, nie trzēja łozogac...
 kajzer – ger, cesarz.
 kakać – robić 'kupkę' (o dzieciach).
 Kajok se Jastinku, nie bój sie nie!

kalfós – skrzynia do wapna.
 kalcak – robić 'kupkę' (o dzieciach).
 Przejechali furóm ji zakalili wode.
 kalika – (t: bozderók, bozderócek, borók, ziebrók) nieborak, nieborak, pokraka, kaleka.
 kalita – dziaadowa torba, duza torba.
 Takí worecek dazy. Wzióm ji wlozyl do kality. Ty dziady chowajóm do kality wyśko, co hadlamdajóm.
 kalno woda – brudna woda.
 kalno – mętny, zmaczony, brudny.
 Desc łól calóm noc ji przisla kalno woda w Sole.
 kalwaryjó, kalwaryjka – kaliczka domowa.
 kalwaryjki – rośl. → jabka.
 kalymba – → klympa.
 kalapucéć – (t: chachmencić) motać, bałaganic, zawieruszać.
 Kas zez sie zakalapucéć w tem sienie? Nokalapucéć hyskóm w tem jódle ji łostawil.
 kaluziórka – kałuża, błoto.
 Łuwazuj zebýf nie wlaż do kaluziórki, bo se zmocysz nogi abo zhabrasz.
 kamiónceć – (t: kamionceć) kamyczek.

Mimo to, mowa ludowa tego regionu jest nadal żywa w twórczości miejscowych entuzjastów. Posługują się nią nie tylko twórcy ludowi¹⁵, ale także przedstawiciele warstw inteligentnych wywodzących się z ludu. Wymienię wspomnianego tu autora *Słownika górali żywieckich* Jana Karola Nowaka, który wydał m.in. *Godki z Grojca dziadka i babki nieboscyków* (1989), *Wesele góralskie od Żywca* (1993), *Bojki starego bacy* Władysława Bułki – redaktora naczelnego „Gazety Żywieckiej”, Wawrzyńca Miesiączka *Pogodki spod Lipowskiej* (napisane piękną starożłatniańską gwara, która dziś już prawie zginęła).

Wspomnieć tu trzeba wreszcie Jana Aleksandra Zaremby *Stare pogodki gorolskie lod Żywca. Zbier I* wydane w Żywcu w 1931 r. We wstępie autor zawarł kilka ciekawych refleksji na temat tej gwary, przyczyn jej psucia:

Właściwa gwara Żywiecczyzny skryła się w góry pod naporem germanizacji w ostatnich latach zaboru austriackiego wdzierającej się różnymi drogami w głębokie doliny górskie. Prawdziwa gwara góralska ginie z dnia na dzień, cofa się przed postępującym zaborczym narzeczem śląskim, a ponadto tępi ją nieunikniony postęp. Dziś poza naturalnymi (zwykłymi zresztą) w górach odcieniami gwarowymi istnieją dwie gwary; jedna prastara ogromnie bogata i słowotwórcza, w której dałyby się wykryć niejedne związki bliskiego pokrewieństwa z językiem chorwackim, druga o cechach zepsucia i niechlujstwa językowego, będąca wytworem pomieszania różnych słowników. Obydwie te gwary żyją obok siebie, a raczej ta młodsza pokrywa tę starszą, której dziś używają tylko starzy ludzie. Do powstania tej drugiej, zepsutej gwary przyczyniła się bieda, która wyganiała nadmiar ludności do fabryk [...] Głód wyganiał ich na obczyznę, na Saksy, do Ameryki, a przede wszystkim do kopalń, hut i fabryk włókienniczych w Bielsku i Białej, tej fortecy niemieczyny otoczonej niby fortami podwójnym pierścieniem skolonizowanych przez Niemców wsi i osad. Ponadto w samym powiecie żywieckim zakładają Niemcy i niemieccy Żydzi różne fabryki z zarządami niemieckimi. Od tego czasu zaczyna się psuć gwara, i nie tylko gwara, bo i zwyczaje i obyczajowość. W zetknięciu z górnikami i hutnikami młodzież wiejska traci powoli swoje cnoty i zalety charakterów, ponadto ze Śląska i Moraw przynosi wyrażenia z tego polsko-czesko-niemieckiego żargonu chacharskiego, którym mówiono przy pracy.¹⁶

Prof. Stanisław Pigoń w *Słowie wstępnym* do antologii *Poezji Młodego Podhala* (Kraków, 1937) – podobnie jak J.A. Zaremba – wspominał o poniewieraniu w życiu potocznym gwary – mowy praocjów. Stąd wysoko cenić musimy wszelkie przejawy jej ochrony. A czynią to wszyscy twórcy, którzy z mniejszym lub większym powodzeniem próbują przedłużyć jej żywot. Zaś słowniki gwar winny być dla nich nieocenioną skarbnicą. Przecież to one utrwalają poszczególne elementy tej dawnej mowy.

¹⁵ Por. np. ciekawe studium J. Bielałowicza, *Żywiecka poezja ludowa*, „Gronie”, 1939, nr 2/3, s. 89–106.

¹⁶ J. A. Zaremba, *Stare pogodki gorolskie lod Żywca*, Żywiec 1931, s. 6–7.